ROK XVII. MAJ 1937. Nr. 5.



Cena egzemplarza **20** groszy.

Treść zeszytu:

„Z całego serca błogosławię wszystko, co Saletyńskie"

Papież Leon XIII.

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi w kraju **2** zł, za granicą **3** zł

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.



Królowo Polski.

Tyś u kolebki Polski jak Matka stanęła,
I wzięłaś naród polski pod płaszcz swej opieki;
Tyś nam była Królową przez tak liczne wieki
I z niejednej niedoli cudownie dźwignęła.

I Polska jako Matkę Cię umiłowała,
Dała Ci niezliczone kościoły, ołtarze,
Ku czci Twej mnogie, rzewne pieśni wyśpiewała,
Miliony serc niosła i niesie Ci w darze.

Ukochała roraty, szkaplerz i różaniec,
I godzinki i miesiąc maj z Twym nabożeństwem
I obrazy wsławione Twym błogosławieństwem.

Dziś, gdy nam wróg chce zniszczyć nasz najdroższy [szaniec
Gdy do duszy narodu zaszczepia zgniliznę,
Matko! Królowo Polski! ratuj nam Ojczyznę!

Ks. Mateusz Jeż.



Czciciele Matki Najświętszej! W dniu 3 maja obchodzi naród Polski wielką uroczystość — uroczystość swej Niebieskiej Królowej — Królowej Polski.

W dniu tym módlmy się gorąco o wstawiennictwo Boże dla naszej drogiej Ojczyzny, o oddalenie od niej wszelkich niebezpieczeństw, o miłość i zgodę wzajemną w narodzie, o szczęście i pomyślność naszych współbraci.

Wołajmy z głębi serca do naszej Matki i Królowej: „Królowo Polski, módl się za nami“.

Duch Prawdy.

Veni Creator Spiritus — Przyjdź Duchu Święty — oto hymn, który rozbrzmiewa dziś po całym świecie katolickim, a zawiera w sobie równocześnie naturalną tęsknotę człowieka za prawdą, za wyjaśnieniem tajemnicy bytu, tajemnicy jutra i chwili obecnej i gorącą modlitwę nieudolnego rozumu ludzkiego o światło Boże dla zrozumienia celu życia człowieka, istoty o niezbadanych i nieskończonych możliwościach, której naturalnym prawem jest ciągły pęd naprzód ponad siebie w wyżyny nieskończoności.

Żegnając się z Apostołami, Chrystus Pan przyrzekł im „ducha prawdy” by zaspokoić tęsknotę ludzką, głód wieczności; przyrzekł im Go nietylko na oświecenie ich umysłu i wzmocnienie woli na walkę życiową, ale jako wiecznie trwały, objektywny element w Kościele, który z Duchem Bożym zjednoczony i prawdą Bożą przepojony przetrwa wieki i świat i przeciwstawi się skutecznie wszelkim błędom nieumiejętności czy złej woli ludzi. Ducha Prawdy posyła Pan, bo prawda nie jest dziełem ludzkiego rozumu; rozum jej nie stwarza, jeno poznaje, istniała przed rozumem ludzkim i istnieć będzie niezależnie od tego, czy rozum się nią zajmie, czy ją przyjmie, czy odrzuci. „Gdybym stworzył prawdę — mówi genialny Augustyn — mógłbym powiedzieć: Prawda jest moją, a tymczasem prawda nie jest ani moją ani twoją, jeno naszą, nas wszystkich... i nie w naszym skończonym rozumie ma swą przyczynę i początek lecz w najwyższym, nieograniczonym, wiecznym rozumie; Bóg jest prawdą w pełnym tego słowa znaczeniu, absolutną prawdą jest Jego byt, Jego słowo, prawdą są Jego dzieła, chociaż nieuchwytne dla rozumu ludzkiego”. „A gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy” — mówi Zbawiciel do Apostołów i dotrzymuje obietnicy. W dzień Zielonych Swiąt ukazuje się Bóg — Duch święty, powołuje do życia i działania Kościół i zawiera z nim a tym samym z całą ludzkością wieczny związek miłości, łaski i zbawienia. Wielka to była godzina, wielki dzień ludzkości, w którym dokonało się odnowienie świata, dzień narodzin Kościoła i chrześcijaństwa a wraz z nim nowego porządku, opartego na prawdzie i miłości.

Lecz Duch święty nie przyszedł po to, by na chwilę tylko dotknąć ziemię swym życiodajnym tchnieniem, ale by stale, wiecznie pozostać. I działa bez przerwy w świecie, chociaż świat Go nie widzi, istnieje przede wszystkim w każdej uświęconej duszy, istnieje i działa w szczególności w Kościele, który według św. Augustyna jest „domem i miastem Ducha świętego”. Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, stąd jak ciału ludz-

kiemu potrzebną jest do życia dusza, tak potrzebnym jest Duch święty dla ciała mistycznego. Aż do dziewiątej godziny dnia Zielonych Świąt Kościół był jakgdyby w stanie uśpienia, podobny do wielkiej maszynerii, zmontowanej wprawdzie, ale jeszcze nie puszczonej w ruch, jakgdyby okręt wyposażony w załogę i wszelki sprzęt, oczekujący rozkazu odjazdu. Duch święty zstępujący w poszumie wichru na Kościół ożywia i porusza wszystko: apostołowie zbrojni w moc czynienia cudów i dar języków występują publicznie i poczynają głosić naukę, za którą wprawdzie życie położą w ofierze, lecz nie umilkną i nie ustąpią, a ziarno prawdy przez nich rzucone wyda obfity plon i żadna siła ludzka nie zniszczy go, nie zgnębi, nie zgubi. Oto u steru okrętu Kościoła stanął Piotr i na jego pierwszy zew tysiące z pośród rozmaitych narodów garną się do nawy, oto „Duch Boży wypełnia wszelką ziemię", okręt przybija do rozmaitych krajów i ludów i płynie już 20 wieków po wzburzonej fali świata, coraz to nowe zdobywając ziemie; zmieniają się sternicy, lecz nie zmienia się Duch Boży w niewidzialny sposób aż do skończenia wieków w Kościele obecny. A ktoby chciał tej wielkiej prawdzie zaprzeczyć, musiałby kłam zadać wszystkim faktom historycznym, związanym z istnieniem i działalnością Kościoła,

Ale że Kościół z Duchem prawdy, jako strażnikiem swej nauki i swego dzieła, pełnię prawdy posiada, dlatego tylu ma wrogów, tylu oskarżycieli z pośród ludzi, którzy albo stoją poza prawdą, albo tylko okruchy jej uratowali. Przeciwko żadnej religii nie zmobilizowano tylu sił, nie zgromadzono takiego arsenału broni zaczepnej, jak przeciwko Kościołowi katolickiemu. A przecież ani istnienie Kościoła, ani jakakolwiek prawda z systemu nauki chrześcijańskiej nie została zachwiana lub podważona. Przeciwnie, śladem Apostołów Kościół śle zwiastunów swej nauki w coraz to nowe strony ziemi i przybiera stale na liczbie wyznawców, włączając w szeregi swych wiernych nietylko lud prosty, ale najwybitniejszych myślicieli świata, a liczba nawróceń zwłaszcza z ostatnich lat, świadczy raczej o wzmożonej potędze i wpływie nauki Kościoła mimo wysiłków niewiary, organizującej w rozmaitej formie ataki na opokę Chrystusową.

Każde odstępstwo od prawdy ma swe echo w życiu praktycznym; fałsz teoretyczny sprowadza nieobliczalne zło w życiu jednostki i społeczeństw, jeśli ono zbudowane jest na lotnym piasku kłamstwa i ułudy. Groza, chaos zamieszanie i destrukcja, jakie władają światem dzisiejszym, wieszcząc zgubę i zagładę nietylko kultury, ale i samego człowieczeństwa, mają również swe źródło w rozbracie z prawdą, w fałszywym sposobie myślenia, w duchu doczesności biegunowo sprzecznym z duchem wieczności, z duchem wiecznej prawdy. W każdym okresie dziejów — mówi Buckle — działa pewna idea nadająca kie-

runek i kształtująca wszystkie wypadki życiowe, a tym samym kulturę; taką ideą dnia dzisiejszego, którą karmi się człowiek i społeczeństwa — to gloryfikowanie człowieka, ubóstwianie państwa i siły fizycznej bez oglądania się na Boga, bez respektowania naczelnych prawd chrześcijańskich.

Nie przypadkiem, ale programowo i celowo w wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego unika się kontaktu z Bogiem i jakiegokolwiek teocentrycznego ujęcia zagadnień wewnętrzno-państwowych czy międzynarodowych. Prawda o religii jako istotnym i twórczym czynniku w życiu, który jedynie zdolny jest doprowadzić do możliwego współżycia jednostek i społeczeństw, do zatarcia różnic kastowych i klasowych, zapoznana została na korzyść fałszywej teorji o bezwzględnej suwerenności autonomii człowieka, jakdyby człowiek sam tylko decydował o swoim szczęściu i sam wykuwał swą wielkość.

Duch Prawdy, którego Chrystus posłał, by oświecił i nauczył ludzi prawdziwej drogi życia, inną głosi naukę; nie pomnieszając bynajmniej wielkości człowieka i jego poczynań, podporządkowuje wszelkie działanie Bogu wieszcząc, że ponad porządkiem naturalnym istnieje inny jeszcze wyższy świat nadnaturalności i że w harmonji i zgodzie obydwu tych dziedzin kryje się nietylko cel i sens życia ale równocześnie szczęście ludzkości, że człowiek pozostawiony sam sobie i własnym tylko siłom nie sprosta zagadnieniom i ciężarom życia, co zresztą aż nadto wyraźnie głosi doświadczenie choćby tylko dzisiejszej doby.

Nie prawda potrzebuje człowieka, ale człowiek potrzebuje prawdy i ilekroć ją straci żyje w zamieszaniu i chaosie i jak okręt bez steru zbliża się do zguby. O poznanie prawdy przez ludzi modli się Kościół, wzywając Ducha świętego, bo wie doskonale, że Duch Prawdy uznany i wprowadzony w życie wywiedzie ludzkość na nowe tory lepszego jutra, że Duch Swięty, którego Kościół „najlepszym Pocieszycielem” nazywa, podniesie i podźwignie świat ku wyżynom słodkiego obcowania z Bogiem, życia przepojonego wiecznością, jedynie godnego człowieka i gwarantującego pokój na ziemi.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Prof. Uniw. J. Piłsudskiego.

Zwalczanie komunizmu.

W oświetleniu encykliki „Divini Redemptoris".

„Kiedy wrogowie Kościoła czuwają, przyjaciołom jego nie wolno spać" — powiedział Pius XI. Słowa te już dawniej wypowiedziane przypomina Ojciec św. w swej nowej encyklice „Divini Redemptoris" na wstępie rozdziału poświęconego środkom zaradczym przeciwko komunizmowi, gdy zaleca katolikom przede wszystkim gorliwość w walce ze złem.

Żywimy niezłomną nadzieję — mówi Pius XI — że ta zaciekłość, z jaką synowie ciemności szerzą swą propagandę na rzecz materializmu i ateizmu, pobudzi synów światłości do tym gorliwszej obrony Majestatu Bożego.

Katolicyzm konsekwentny. Za najgłówniejszy środek, stanowiący fundament w walce z komunizmem, Ojciec św. uważa wsprowadzenie zasad katolicyzmu w życie praktyczne. Zwycięstwo może być osiągnięte tylko przez prawdziwe i szczere odnowienie życia prywatnego i społecznego na podstawach Ewangelii, wśród tych przede wszystkim, którzy należą do owczarni Chrystusowej i to w taki sposób, by rzeczywiście stać się mogli ową solą ziemi, która chroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu (Por. „Divini Redemptoris").

Ojciec św. stwierdza jednak z bólem, że jeżeli chodzi o ten fundament naprawy społecznej, to pod tym względem pozostało jeszcze wiele do zrobienia nawet w krajach katolickich, gdzie tylu katolików jest tylko z imienia. Wielu jest niestety wśród katolików ludzi o tak elastycznym sumieniu, że mniej więcej zachowują formy religijne, ale ich życie praktyczne nie odpowiada zasadom religii, którą formalnie wyznają.

Zwalczanie materializmu. To, co najwięcej przeszkadza w walce z komunizmem — to nadmierne przywiązanie niektórych katolików do dóbr doczesnych. Surowy obowiązek nauczycielski nie cofnął Ojca św. przed ostrzeżeniem, które słowa św. Jakuba Apostoła rzuca pod adresem zmaterializowanych bogaczy: A teraz wy, bogacze, płaczcie, narzekając na nędzę, które przyjdą na was Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożre ciała wasze jak ogień. Zbieraliście sobie skarby w ostatnie dni. Oto krzyczy zatrzymana przez was zapłata robotników..." (Jakób V 1 – 4). Ale i biednych i pokrzywdzonych wzywa Ojciec św., aby unikali buntu i nienawiści, dopominając się jednak w sposób godziwy praw swoich. „Nie narzekajcie bracia jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni. Oto sędzia przed drzwiami stoi" (Jakub V. 9).

Czynna miłość Chrystusowa. Dalej mówi Ojciec św. o tak zaniedbanym w dzisiejszych czasach obowiązku miłości chrześcijańskiej, która winna być „cierpliwa i dobrotliwa" (I. Kor. XIII 4),

która unika wszelkiej ostentacji i protekcjonizmu. Niestety Ojciec św. i pod tym względem dostrzega wiele nadużyć, życie ponad stan, trwonienie pieniędzy na zbytki, podczas gdy masy żyją w nędzy. Papież nawołuje do krucjaty czynnego miłosierdzia w życiu codziennym, opartym na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów

Sprawiedliwość społeczna. Ale miłość nie będzie szczerą i prawdziwą, o ile nie zostanie oparta na fundamencie sprawiedliwości społecznej. I tu zwraca się Ojciec św. w szczególniejszy sposób do właścicieli przedsiębiorstw z następującym ostrzeżeniem: „Oby nie trzeba było żałować — mówi Papież — że prawo własności, uznane i chronione przez Kościół, zostało nadużyte w celu eksploatacji pracowników i pozbawienia ich sprawiedliwej zapłaty i należytych im przywilejów społecznych".

Aby społeczeństwo mogło normalnie się rozwijać, muszą poszczególne jego organy harmonizować ze sobą, podobnie jak w organiźmie ludzkim współdziałanie harmonijne poszczególnych organów decyduje o zdrowiu człowieka. „Ale nie może być mowy o sprawiedliwości społecznej — mówi Ojciec św. — jeżeli np. robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty, która mogłaby im i ich rodzinom zapewnić utrzymanie... jeżeli nie będą przedsiębrane środki, chroniące pracownika w formie **ubezpieczeń na wypadek choroby, starości lub utraty pracy**".

I tu powołuje się Ojciec św. na wskazówki Stolicy Apostolskiej podane już w encyklice Quadragesimo anno, w której zostało podkreślone, że tej zasadzie sprawiedliwości społecznej sprzeciwia się wykluczanie jednej klasy przez drugą od udziału w korzyściach. I gwałci ją klasa bogatych, kiedy taki tylko ustrój uważa za słuszny, który jej zapewnia wszystko, a robotnikowi nie daje nic; gwałci ją nie mniej i proletariat kiedy z powodu niesprawiedliwości zbyt skłonny jest do jednostronnego dochodzenia swego prawa, którego jest świadom, kiedy wszystkiego, jako wytworu swoich rąk, dla siebie żąda, kiedy zwalcza i zniszczyć chce prywatną własność"...

Znajomość społecznej doktryny Kościoła. Aby jednak katolicy mogli skutecznie i praktycznie wprowadzić w życie zbiorowe zasady sprawiedliwości, muszą poznać należycie doktrynę społeczną Kościoła. Studiując dokładnie wskazania, zawarte w ostatnich encyklikach papieży, przekonają stę, jak potężnym jest dążenie do rozszerzenia etyki katolickiej na dziedzinę życia społecznego. Wskazania Stolicy Apostolskiej są dowodem, że nowe prądy społeczne nie przeszły bez echa w opinii katolickiej.

Przeciwstawiając się propagandzie rozkładowej, katolicy obowiązani są dołożyć wszelkich starań, aby społeczną doktrynę Kościoła, omawiającą nowoczesne problemy ustrojowe, szerzyć zwłaszcza wśród tych, do których mają dostęp agitatorzy ko-

munistyczni. Do tej akcji, mającej na celu poznawanie i rozszerzanie społecznej doktryny Kościoła, **w pierwszym rzędzie powołana jest prasa katolicka** Działalność prasy, stającej w obronie Kościoła, o ile ma być skuteczną, winna iść w 2 kierunkach: ścisłego informowania o zamierzeniach i posunięciach wrogów Kościoła oraz wskazywaniu należytych środków zaradczych. Ale metoda obrony wiary w prasie nie może być tylko defensywą lub negacją, ale powinna zawierać **wskazania pozytywne**, które najlepiej rozpraszałyby zło komunizmu.

Zabezpieczenie przeciwko zasadzkom komunizmu. Czujność, roztropność i unikanie kompromisów, oto co obowiązuje katolików wobec komunistów. Ojciec św. w szczególniejszy sposób zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża katolikom przez stosowanie komunistycznej najnowszej metody podejścia i zasadzki. Pod pokrywą wzniosłych, humanitarnych haseł komuniści próbują ukryć swe cele właściwe i w ten sposób zmylić czujność katolików. „Widząc powszechne pragnienie pokoju — mówi Pius XI — wodzowie komunizmu udają gorliwych rzeczników i propagatorów idei pacyfistycznych, ale w tym samym czasie pobudzają masy do walki klasowej, która doprowadza do rozlewu krwi".

Aby dotrzeć do środowisk, do których bezpośrednio dostępu nie mają np. do organizacji katolickich, agitatorzy komunistyczni tworzą różne organizacje i zakładają pisma o pięknie brzmiących hasłach humanistycznych, w których przy każdej okazji niepostrzeżenie sączą w dusze społeczeństw jad niewiary i rozkładu.

Stąd wszelkie pomysły współpracy katolików z komunistam uważać należy za bewzględnie szkodliwe. Mylą się ci, którzy obserwując tę nową metodę komunistów, sądzą, że zaniechali oni swego głównego celu — walki z Bogiem i religią. Komunizm — pisze Ojciec św. — jest nasycony przewrotnością, a ci katolicy, którzy powodowani wzniosłą ideą naprawy społecznej, próbują nawiązać jakiś kontakt we współpracy z komunistami, pierwsi padną ofiarą ich przewrotności.

Modlitwa i ofiara. Lecz „jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują". I dlatego jako ostatni i najpotężniejszy środek przeciwdziałania truciźnie komunistycznej Ojciec św. poleca spotęgowanie wśród wiernych ducha modlitwy i ofiary. Kiedy Apostołowie zapytywali Zbawiciela, czemu nie byli w stanie uwolnić opętanego od złego ducha, Chrystus Pan odpowiedział: „Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post" (Mat. XVII, 21). Również i dzisiejsze światowe zło, komunizm, który trapi ludzkość, **może być przezwyciężony krucjatą modlitwy i pokuty**. Szczególnie ci, którzy poświęcają się na wyłączną służbę Bogu, jak w zakonach kontemplacyjnych, winni dziś swe modlitwy i ofiary skierować ku Najwyższemu, błagając o zmiłowanie i pomoc w dzisiejszej

straszliwej walce z komunizmem, prosząc Dziewicę Niepokalaną, która ma zetrzeć głowę węża apokaliptycznego o wstawiennictwo przed Bogiem i opiekę, gdyż Ona jest prawdziwą obroną i Wspomożycielką wiernych. (KAP.)

Powszechność Zjawienia Saletyńskiego.

Różne są drogi Bożej Opatrzności, różne sposoby których używa, by odwieczny swój cel urzeczywistnić, często niezrozumiałe dla człowieka, zawsze jednak pełne Bożej mądrości. Każdy wiek, każde niemal pokolenie może się poszczycić jakimś pomazańcem Bożym, jakimś znamiennym zdarzeniem, których przeznaczeniem jest wieść ludzi przez pustynię tego życia do ziemi obiecanej. Takim Pomazańcem Bożym w najdoskonalszym stopniu był sam Chrystus, Bóg-Człowiek, który przyniósł światu ewangelię. Takimi pomazańcami byli apostołowie i ich następcy, którzy tę ewangelię rozszerzyli po całym świecie. Do takich opatrznościowych wydarzeń należą przeróżne instytucje jakie w ciągu wieków pod troskliwym okiem Kościoła powstawały i rozwijały się. W te plany Opatrzności Bożej wliczyć należy także i zjawienie saletyńskie — i to tym bardziej, że specjalna interwencja Boża jest tu aż nadto widoczna. A jeśli tak, to jakaż jest jego rola dziejowa? Podobna do roli Ewangelii Chrystusowej. Poznać to można z jego właściwości. Jedną z takich właściwości zjawienia saletyńskiego to jego powszechność.

Dziwnym może się wydawać twierdzenie, przypisujące prywatnemu objawieniu sprzed 90 laty (19 września 1846) znamię powszechności. A jednak tak jest w rzeczywistości. Jest ono powszechne, a wynika to z jego treści i za takie uważa je sama Najświętsza Panna zjawiająca się w La Salette. Bo cóż jest jego treścią? Owe odwieczne prawdy, nigdy się nie starzejące, które katechizm ujmuje w te i tym podobne formułki: Bóg jest celem człowieka. Bóg za dobre wynagradza a za złe karze. Do Boga dążyć należy przez spełnianie przykazań Bożych. Marya jest Matką Boga i Matką ludzi. Jako dobra Matka wstawia się nieustannie za nami do Swego Syna, za nami grzesznikami i łagodzi gniew Boży. Trzeba pokutować, trzeba się modlić, a obfite zdroje błogosławieństwa Bożego spłyną na nas. Tak o tym wszystkim mówiła Najśw. Maryja Panna do „swych dzieci" na Górze Saletyńskiej — a prawdy te nigdy nie stracą swego znaczenia, ale dla wszystkich ludzi wszystkich czasów, którzy pragną dojść tam, skąd wyszli, będą najniezbędniejszym pokarmem ducha.

Za powszechnością zjawienia przemawiają okoliczności wśród jakich się odbyło. Któż je odebrał? Dwoje pastuszków: mężczyzna i niewiasta, podobnie, jak mężczyzna i niewiasta byli prarodzicami całej ludzkości, jak mężczyzna i niewiasta, Syn Boży i Maryja dokonali chociaż w nierównej mierze odkupienia rodzaju ludzkiego.

Wreszcie sama Najśw. Panna zjawiająca się na Górze Saletyńskiej chce, by je za powszechne uważano i powszechnie głoszono. Oto jej własne słowa: „Jeżeli lud mój nie zechce się poddać (pod prawo Boże), będę zmuszona opuścić (karzące) ramię Mego Syna... A więc moje dziatki ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi". A któż to jest „jej ludem", jej „wszystkim ludem". Czy tylko naród francuski w myśl przysłowia „Regnum Galiae, regnum Mariae" — królestwo Francji, królestwem Maryi, z którego też pochodzili przedstawiciele rodzaju ludzkiego w odebraniu objawienia. Nie, i napewno nie, bo Najświętsza Maryja Panna powiada wyraźnie „ogłoście to **wszystkiemu mojemu ludowi**"; a naród francuski nie stanowi przecież całego ludu Maryi, oprócz niego są dziećmi Maryi inni nie należący do jednego kraju ani jednego pokolenia.

I ażeby usunąć wszelką wątpliwość co do osób dla których zjawienie jest przeznaczone, Marya Saletyńska po dwakroć powtarza te słowa „ogłoście to wszystkiemu memu ludowi. Podobnie Pan Jezus kiedy chciał podkreślić prawdę swych słów, lub nadać im tym większą moc i znaczenie używał powtórzeń. I tak, kiedy zapowiadał ustanowienie Eucharystii, mówił: „Jam jest chleb żywy, Jam jest chleb żywota, Jeśli nie będziecie jedli ciała syna człowieczego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto pożywa Ciało moje... ma żywot wieczny. Kto pożywa ciało moje, we mnie mieszka". Podobnie powtarza swe słowa P. Jezus, zapowiadając zdradę Judasza, głosząc na podobieństwie o szczepie winnym potrzebę zjednoczenia z Bogiem przez łaskę, pytając Piotra czy go miłuje, zanim mu powierzy „klucze królestwa niebieskiego".

Co więcej! Sama Najśw. Panna zjawiająca się na górze Saletyńskiej, nazywa swą mowę „Wielką nowiną". Wyrażenie to przypomina nam wyraz „Ewangelia", a ewangelia (evangelion) znaczy tyle co „dobra i błoga nowina"; ową „błogą i dobrą nowiną" to nauka Chrystusowa, przeznaczona dla wszystkich wieków i wszystkich pokoleń. Podobnie dla wszystkich przeznaczona jest „wielka nowina" saletyńska. I tak, jak Chrystus Pan rzekł: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody" tak i Maryja na Górze Saletyńskiej powiedziała: „ogłoście to wszystkiemu memu ludowi". Nie znaczy to, że „Wielka nowina" saletyńska jest drugą uroczystą Ewangelią w ścisłym tego słowa znaczeniu, Ewangelią Najśw. Maryi Panny, uzupełniającą Ewangelią Chrystusową. Nie znaczy to, że każdy pod utratą zbawienia musi ją znać i przyjąć, tak, jak każdy musi

przyjąć naukę Chrystusa. Nie! „Wielka nowina” saletyńska jest ewangelią w szerszym znaczeniu; ona jest wielkim kazaniem pokutnym, wygłoszonym przez naszą niebieską Matkę do wszystkich Jej dzieci, dającym się streścić w tych słowach Chrystusowych: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie” — ona jest jeremiaszowym głosem do spoganiałego i obojętnego na sprawy religii i na głos sumienia współczesnego społeczeństwa, przypominającym mu zapoznane prawa Boga i Kościoła i ostrzegającym go przed ramieniem sprawiedliwości Bożej, jakie ciąży nad nim — ona jest balsamem na rany, jakie zadał społeczeństwu liberalizm i pokrewne mu prądy — ona jest jękiem tkliwej Matki troskliwej o los wieczny swych dzieci, pragnącej łzami, groźbą i obietnicami wzruszyć zatwardziałe serca niewdzięcznych swych dzieci — ona jest ubocznym potwierdzeniem wielu prawd religii katolickiej — ona posiada moc kruszenia grzeszników, umacniania słabych, cierpiących, pocieszania smutnych, oświecania nawróconych.

W. C. m. s.

Na święto Bożego Ciała.

Czy pamiętasz o tych wydarzeniach?

Było to przeszło 1900 lat temu. Żył wtedy w ziemi żydowskiej wielki Prorok. Zwano go Jezusem z Nazaretu. I ciągnęły za Nim wielkie rzesze; a On je nauczał i dobrze im czynił. I zdarzyło się, że kiedy Jezus przebywał w okolicy Betsaidy w miejscu pustynnym, przyszły doń rzesze i wsłuchiwały się w naukę Jego. A gdy nie miały się czym posilić, ów Jezus z Nazaretu rozmnożył własną mocą cudownie 5 chlebów i nakarmił zgłodniałe rzesze. Na widok cudu, rzesza chce Jezusa obwołać królem; ale On uszedł przed nią. Nazajutrz, po owym cudzie ta sama rzesza szuka Go i znajduje w Kafarnaum i pyta Go: „Rabbi, kiedy tu przyszedłeś?” A Jezus jej rzecze: „Szukacie mnie nie dlatego, żeście cuda widzieli, ale żeście chleb jedli i najedli się. Starajcie się nie o pokarm który ginie, ale co trwa ku żywotowi wiecznemu... Jam jest chleb żywota... chleb Boży, który z nieba zstąpił”. Szemrali tedy na niego żydzi, że był rzekł: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił“. I mówili: „Czyż nie jest to Jezus, syn Józefa, którego my ojca i matkę znamy“. Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: „Nie szemrajcie między sobą... zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Jam jest chleb żywota, który z nieba zstąpił... a chlebem, który ja dam, jest ciało moje, na żywot świata.

Kłócili się tedy między sobą żydzi mówiąc: „Jakże on może nam dać ciało swoje do jedzenia". Rzekł im tedy Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie... Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem"... (Jan r. 6). Tak wyglądała zapowiedź ustanowienia *Najśw. Sakramentu.*

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Zli ludzie umyślili zabić Jezusa. — I przyszedł dzień Przaśników, w którym należało ofiarować Paschę. „I posłał Jezus Piotra i Jana mówiąc: Idźcie i przygotujcie Paschę. A poszedłszy, przygotowali Paschę. A gdy przyszła pora, zasiadł do stołu i dwunastu apostołów z nim. I rzekł im: Pożądaniem pożądałem spożyć tę Paschę z wami zanim bym cierpiał... A wziąwszy chleb, dzięki czynił i łamał i dał im mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje. To czyńcie na pamiątkę moją. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowy Testament we krwi mojej, *który za was będzie wylany*" (Łuk 22 r.).

Tak wyglądało ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Tajemnica dokonana... Bóg pozostaje z nami,.. na słowa kapłana zstępuje na ołtarz... jest pokarmem dusz naszych.

Pierwszą ucztę eucharystyczną poprzedziło przygotowanie. Miałeś lat 6, 7, 8. Ksiądz katecheta wyjaśniał: Najświętszy Sakrament Ołtarza czyli święta Eucharystia jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Jezusa Chrystusa obecne z Jego duszą i Bóstwem pod postaciami chleba i wina mocą słów kapłana wypowiedzianych we Mszy św.: „To jest Ciało moje", „To jest kielich Krwi mojej Nowego i Wiecznego Przymierza".

Najwznioślejszy i najświętszy ten Sakrament ustanowił Chrystus Pan na zachowanie i pomnożenie życia łaski uświęcającej, którą Bóg wlewa do duszy we Chrzcie św., pomnaża w Bierzmowaniu, utraconą przywraca w Sakramencie Pokuty. Ale Najśw. Sakrament ołtarza nietylko udziela łask jak inne sakramenta św., on ponadto zawiera w sobie Sprawcę wszelkich łask i świętości, Boga samego. Ale ten Bóg kryje się pod postaciami chleba i wina. Mocą bowiem słów kapłana „To jest ciało moje" — „To jest krew moja" dzieje się cud wielki. Cała istota chleba i wina znika i zmienia się w całą istotę Ciała i Krwi Chrystusowej; pozostają tylko zewnętrzne postacie chleba i wina, takie jak: kształt, barwa, smak, ale nie zostało po wypowiedzeniu słów nic z tego co nazywamy chlebem lub winem. Pod postaciami chleba i wina jest teraz tylko Ciało i Krew Chrystusowa, jest Chrystus. Jest On tu obecny prawdziwie, rzeczywiście i istotnie a nie tylko pozornie, obrazowo lub przez swe działanie jak chcą heretycy — jest On tu cały a więc z Ciałem i Krwią swoją, duszą i Bóstwem; jest On tu żywy, w ciele uwielbionym, nieśmiertelnym — On nie może już umierać.

Pod każdą z obydwu postaci jest nierozdzielnie zawarte Ciało i Krew Chrystusa, jest cały Chrystus, jakkolwiek ze słów konsekracji zdawaćby się mogło, że pod postacią chleba jest tylko Ciało Chrystusa, a pod postacią wina tylko Krew. — Nie. Pod każdą postacią jest cały Chrystus, bo pod postacią chleba jest ciało żywe, a pod postacią wina jest krew żywa; żywe zaś ciało nie może być bez krwi, ani żywa krew bez ciała; a jedno i drugie nie może być bez duszy i bez Bóstwa Chrystusowego; Chrystus zmartwychwstały w ciele uwielbionym, taki jaki jest pod postaciami chleba i wina nie może umierać, nie może być odłączenia Ciała od Krwi, ani duszy od ciała, ani Bóstwa Chrystusowego od duszy i ciała.

Wreszcie pod każdą najmniejsza cząstką postaci jest cały i jeden Chrystus i pod wszystkimi postaciami na świecie jest także cały i jeden Chrystus. Jakże to możliwe zapytasz może? Odpowiedź jest jedna i tylko jedna: to jest wielka tajemnica wiary św. W nią trzeba wierzyć, rozumem ludzkim się jej nie zgłębi. Ale mimo to wiara twoja w tę tajemnicę nie jest nierozumną, bo choć ty tajemnicy tej nie rozumiesz, Bóg ją podał do wierzenia. Bóg ją rozumie, Bóg mylić się ani nas omylić nie może. Nie pozostaje nic, jak tylko upaść na kolana i zawołać z Piotrem: „Wierzę Panie. Ty masz słowa żywota wiecznego".

I nadszedł dla ciebie dzień I szej świętej Uczty. Czyż nie tak było, jak to opisuje jeden z naszych poetów.

„Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
I po raz pierwszy z uniesieniem ducha
Nabożnie kląkłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni
Łzę pokuty oko roni.
A wtem się na ołtarzu rozdarły obsłonki
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki.
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało...
Ach wówczas! wówczas mi się zdało
Że dusza moja ze mną się rozstanie!

(A. Mickiewicz IV cz. Dziadów)

Rozpoczęła się adoracja, cicha, święta, gorąca... Odtąd zżyłeś się z Eucharystią. Upadałeś na twarz przed Panem nad Pany mieszczącym się pod kruszyną chleba w czasie podniesienia we Mszy św. Odwiedzałeś go w kościele, szedłeś przed Nim w czasie procesyj. Przyjmowałeś Go nieraz do serca — on Cię darzy swymi dobrodziejstwy.

Czy pamiętasz o tym wszystkim? Przypomnij sobie w czasie procesji na Boże Ciało, która w Twej parafii podobnie się zapewne odbywa, jak to opisuje Lucjan Rydel:

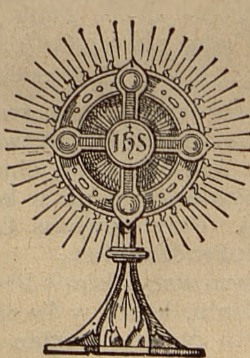
„Potem tłum ludu szedł i dziewczątek
Co wstecz stąpały, zwrócone w półkole

Oczy podobne do niezapominek,
Włosy jak słoma płowe i na czole
Wianuszki polne. Każda z tych dziewczynek
Z kobiałki sieje bławatki, kąkole
Płatki piwonii, rumianki, barwinek
I drobne kwiecie przed Panem ściele,
Co między lud swój zstąpił w Żywem Ciele.
U baldachimu czterech gospodarzy,
Krzepkich jak dęby stuletnie — i zda się
Że to lechiccy władykowie starzy
Co wespół z Piastem żyli w dawnym czasie...

Sam pan kolator księdza wiódł pod ramię,
A proboszcz cały w pozłocistej lamie,
Nad czołem zgiętem od świętego lęku
Dzierżył monstrancję na której się łamie
Sto strzał słonecznych i szedł wśród pobrzęku,
Dzwonków i z pieśnią, której wiara żywa
Serca i głosy w błękit gdzieś porywa.

Ołtarz wzniesiony był w rogu cmentarza
Pod lip ogromnych cienistym namiotem.
Tam stanął pochód. Na stopniach ołtarza
Ksiądz Ewangelię odczytał, a potem
Podniósł monstrancję; jako się przeważa
Łan zgięty wichrem — tak się kładł pokotem
Lud, a chorągwie skłonione w tej chwili
Były jak drzewa, gdy je burza chyli
I z piersi tłumu w słoneczne przestrzenie
Buchnęło wielkie przeciągłe westchnienie.

W. C. m. s.



KĄCIK DLA DZIECI

„Ja też chcę P. Jezusa!"

Czteroletni Feluś siedzi z nianią w zakrystii i nie spuszcza oczek z ołtarza i Księdza odprawiającego Mszę świętą.

Oto teraz dzwonek, oto Józio ze sąsiedztwa, co do Mszy świętej służy, podchodzi i przy balaskach obrusek spuszcza.

Oto teraz z ławki, naprzeciw Felusia, wychodzi jedna babunia i druga i dziadzio, a tam z głębi kapliczki pospieszają inni ludzie, tyle ludzi — wszyscy klękają przy balaskach, a Ksiądz podnosi białą Hostię-Jezusa, podchodzi i ludziom podaje.

„Nianiu — ciągnie Feluś nianię za rękaw — chodź ze mną! Ja też chcę dostać Pana Jezusa!"

Niania modli się, uśmiecha, lecz przecząco porusza głową; ale Feluś nie daje za wygraną:

„No, to idź nianiu i poproś, żeby Ksiądz Proboszcz tutaj mi przyniósł Pana Jezusa".

Niania nic nie odpowiada; więc Feluś półszeptem wzywa Józefa — ministranta:

„Poproś, Józek, Księdza Proboszcza, żeby mi dał Pana Jezusa!"

Ale i Józek też tylko się uśmiecha i głową kręci. Felusiowi już bródka się trzęsie i na płacz zbiera, ale przemocą go powstrzymuje; dopiero gdy po skończonej Mszy świętej Ksiądz Proboszcz w zakrystii szaty kościelne zdejmuje, Feluś wybucha płaczem i z wyrzutem na niego spogląda:

„I babunia jedna i druga i dziadzio i wszyscy, wszyscy dostali Pana Jezusa, tylko mnie Ksiądz Proboszcz nie chciał dać Bozi. Czemu? Czemu?... Przecież ja zmówiłem paciorek i byłem grzeczny i kocham Bozię i wiem, że ten biały opłatek — to Pan Jezus!"

„Nie płacz, Felutku, nie płacz — głaszcze Ksiądz Proboszcz jasną główkę, — jak tylko jeszcze trochę podrośniesz dam i tobie Pana Jezusa!"

Feluś zamilknął; ale jeszcze parę razy w ciągu dnia powtarzał z żalem:

„Tak chciałem Pana Jezusa i nie dali mi — i nie dali.."

(Prawdziwe zdarzenie). *Paula Wężykówna.*



Mali kominiarczycy zbierają składki na pomoc dla bezrobotnych.

Kochane Dzieci! Pamiętajcie i Wy o biednych, którzy nie mają co jeść, nie mają czym się przyodziać.

Bądźcie miłosierne i dobre dla biedaków!

„T C H Ó R Z"

Nad brzegiem dużego jeziora bawiło się kilku chłopców. W pewnej chwili jeden z nich zaczął namawiać kolegów na przejażdżkę łodzią po jeziorze. Na pomysł ten przystali wszyscy radośnie, tylko najmłodszy z nich, Andzik, odmówił udziału w tej zabawie.

— Andzik, co się tobie stało? Zawsze jesteś taki wesoły, a teraz nie chcesz się z nami bawić? — zapytali zdziwieni koledzy.

— Muszę najpierw zapytać matki czy mi pozwoli, gdyż przyrzekłem, że bez jej pozwolenia nie będę nigdy jeździł po jeziorze – odparł stanowczo grzeczny chłopiec.

— Ho, ho, ho, a to mi dopiero bohater! Boisz się matki? Jesteś poprostu tchórzem! — zaśmiał się szyderczo najstarszy z gromady.

— O nie! Tchórzem byłbym wtedy, gdybym bał się waszych drwin i gdybyście mnie szyderstwem swojem potrafili nakłonić do nieposłuszeństwa. Nie stchórzyłem, ponieważ otwarcie powiedziałem, dlaczego z wami nie pojadę — odrzekł stanowczo Andzik i spokojnie przyglądał sie, jak jego koledzy odpływali łodzią na środek jeziora.

Minęło zaledwie kilka chwil, gdy z jeziora rozległy się krzyki, wzywające pomocy. Łódź rozkołysana przez rozbawionych chłopców, wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. Andzik przerażony pobiegł co tchu do pracujących w pobliżu ludzi i sprowadził ich nad jezioro. Przy pomocy drugiej łodzi zdołano wszystkich chłopców szczęśliwie uratować.

Odtąd wszyscy, za przykładem Andzika, nigdy już nie ośmielili się uczynić czegoś bez wiedzy rodziców, pamiętając o wypadku na jeziorze.

Zetel.

HUMOR.

Wicuś męczy się nad zadaniem gramatycznym.

— Ojej! nie wiem, jak się pisze „rzeka" — lamentuje.

Mały Ludwiś, słysząc lamenty brata powiada ze spokojem:

— Jak ty nie wiesz, jak się pisze „rzeka" to napisz „woda".

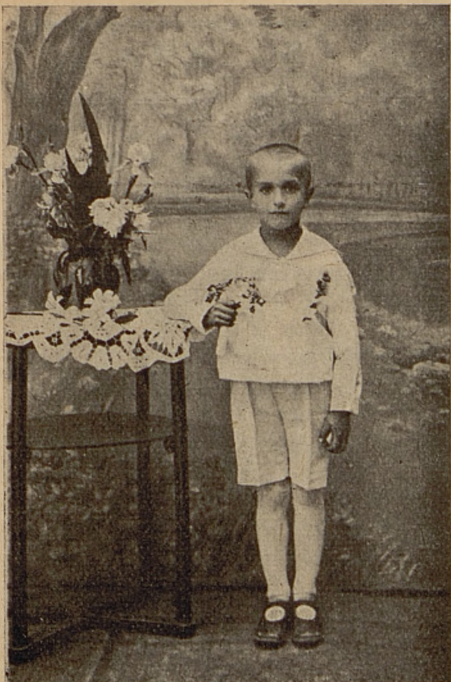
Nie zabrał. Ojciec przewraca kartki słownika, widocznie szukając jakiegoś wyrazu. Wreszcie woła:

— Znowu nie mogę znaleźć słówka.

— Tatusiu — odzywa się obecny przy tem Dolek — ja naprawdę go nie zabrałem.

UWAGA, MŁODY PRZYJACIELU. — W tym roku Księża Saletyni w Dębowcu przyjmują do Małego Seminarium chłopców, którzy chcą być kapłanami - misjonarzami.

Może i Ciebie wzywa Pan Jezus, byś Mu się poświęcił?...



Władzio Leśniak
w dniu I szej Komunii św.

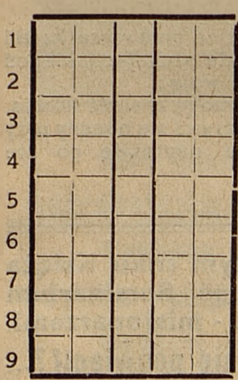
DLA ROZRYWKI

Rozwiązanie z marca: Szukaną liczbą jest 119.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Janina Latosińska, Kazio Wajdowicz (Dębowiec), Zofia Kowalczykówna, Zbyszko Janecki (Tarnów), Józef Zabierowski, Kazio Zabierowski (Gorlice), Wiktoria Kiełtykówna, Emilia Ramutówna, Karol Bajorek, Jan Leśniak (Bajdy), Genowefa Piwowarczyk (Samowice), Aleksander Gołembka (Jutrosin), Mieczysław Tatara (Bochnia), Zofia Borkówna, Maria Wańczyk (Nowy Sącz), Jadzia Berohulkówna (Trembowla).

Nagrody wylosowali: Kazio Wajdowicz (pierwsza), Wiktoria Kiełtykówna (druga), Aleksander Gołembka (trzecia).

Łamigłówka



Znaczenie wyrazów:

1. znajdziesz wiosną na rzekach
2. wizerunek
3. król ptaków
4. hymn
5. powtarzasz codziennie w pacierzu.
6. ziemia
7. szukaj w drzwiach
8. widzisz od wiosny do zimy
9. służy do jazdy po wodzie.

Litery środkowe dadzą rozwiązanie. — Rozwiązania nadsyłać do 10-go maja.

Wieści Saletyńskie.

Wyjazd do Argentyny.

Misjonarze M. B. Saletyńskiej z prowincji Królowej Polski, prócz pracy nad zbawieniem dusz w Ojczyźnie, poświęcają się pracy duszpasterskiej wśród naszych braci rodaków na wychodźctwie. Od kilkunastu już lat pracują oni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie. W roku bieżącym rozpoczynają pracę w Argentynie, gdzie wielu Polaków pozostaje bez opieki duchownej. W tym czasie, kiedy ten „Posłaniec" dostanie się do rąk Czytelników, Przew. ks. prowincjał Michał Kolbuch wyląduje wraz z ks. Edwardem Sudyką, m. s. na dalekich wybrzeżach Argentyny, by przez dłuższy czas głosić misje naszym rodakom. Następnie ks. Prowincjał powróci do kraju, a ks. Sudyka pozostanie tam na stałe. Wkrótce nowi misjonarze popłyną z Polski z pomocą pierwszemu misjonarzowi M. B. Saletyńskiej na ziemiach argentyńskich.

Ks. Edward Sudyka, który poprzednio pracował w naszej parafii w Stanisławowie jako wikary i katecheta, przed wyjazdem z Ojczyzny zawitał w progi seminarium dębowieckiego, by się pożegnać ze współbraćmi. Klerycy zgotowali mu bardzo serdeczne pożegnanie. Piękne śpiewy i deklamacje, życzenia błogosławieństwa Bożego i przyrzeczenia, że niedługo sam pozostanie, żegnały go na daleką drogę.

Módlmy się, by Bóg błogosławił temu nowemu przedsięwzięciu tak ważnemu ze względu na potrzeby duchowne naszych rodaków za Oceanem.

Nowi diakoni

Ośmiu kleryków seminarium w Dębowcu, którzy, jak donosiliśmy, otrzymali w lutym święcenia subdiakonatu, posunęli się znowu na stopniach hierarchii kościelnej, otrzymując w dniu 13 marca święcenia diakonatu. Należy do nich znany czytelnikom „Posłańca" kronikarz dębowiecki, który w następujący sposób opisuje swe wrażenia z uroczystości święceń w swym pamiętniku:

„13 marca — diakonat. Kaplica Seminarium Duchownego w Przemyślu wypełniona po brzegi kandydatami do różnych stopni hierarchii kościelnej. J. E. ks. Biskup Ordynariusz udziela dziś święceń niższych i diakonatu... Już długo trwały te obrzędy; już przeszli tonzuryści, ostariusze, lektorzy, exorcyści i akolici i przyszła wkońcu kolej na nas, diakonów. Było nas trzydziestu razem z diakonami seminarium przemyskiego. Na twarzy Najprzewielebniejszego Arcypasterza malowało się już zmęczenie, ale nie ustawał w spełnianiu świętej czynności, która miała przysporzyć Chrystusowi nowych rycerzy a Jego Kościołowi wiernych sług...

O, jaka to była piękna chwila, gdy nad nami, leżącymi krzyżem przed Ołtarzem Pańskim, biskup błogosławiącą dłonią czynił znak krzyża świętego i błagał Chrystusa „Ut hos electos benedicere, sanctificare et consecrare digneris — Te rogamus audi nos. — Abyś tych wybrańców raczył pobłogosławić, poświęcić i uświęcić — Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!!!

Po litanii do Wszystkich Świętych, otrzymaliśmy święcenie diakonatu, a następnie, przybrani już w stułę i dalmatykę słuchaliśmy Mszy św. Chór seminarialny śpiewał z przejęciem i wzruszeniem „Stabat Mater Dolorosa – stała Matka Boleściwa”...

Piękne to były chwile, chwile dogłębnych przeżyć, uniesienia, zapału i gotowości na walki, cierpienia i utrudzenie wszelakie bez żadnych zastrzeżeń i wahań, na życie całe... dla Chrystusa i Matki Bolesnej...

Po skończonej Mszy św. ks. Biskup przemówił do nas serdecznie, jak ojciec najukochańszy, jak wódz do swych żołnierzy, poczem pogrążył się w modlitwie.

I my modliliśmy się gorąco za Niego, by Bóg użyczył Mu zdrowia i sił do pracy, by wśród błogosławieństwa Bożego godne Jego dłonie jak najdłużej dzierżyły ster naszej diecezji.!

Życie w zakładzie wychowawczym w Rzeszowie.

P. Julian Wisz nadesłał do Redakcji obszerny artykuł o działalności naszych misjonarzy w Rzeszowie, a przy tym krótką kronikę Zakładu. Z przyjemnością podajemy tu w streszczeniu te wiadomości.

Dnia 21 lutego br., w kaplicy zakładu wychowawczego w Rzeszowie, prowadzonego przez Księży Saletynów, rozpoczęły się trzydniowe rekolekcje dla wszystkich mieszkańców tej dzielnicy miasta. Nauki rekolekcyjne głosił ks. dr. Tadeusz Ptak, m. s. Kaplica była wypełniona po brzegi. Na rekolekcjach nie brakło prawie nikogo z tej dzielnicy miasta. Wszyscy stanęli przy trybunale pokuty, a na zakończenie rekolekcji, w dniu 25 lutego przystąpili gremialnie do Stołu Pańskiego.

O, jakaż to musiała być uroczystość i w niebie z powodu powrotu wielu na drogę zbawienia i odnowienia duchowego wszystkich. Radość uczestników rekolekcyj odbijała się na ich twarzy — radość z posiadania w sercu Boga...

Biorąc udział w tych rekolekcjach, mimo woli przypomniałem sobie szybki rozwój Zakładu w okresie jednego roku, od czasu, kiedy tu przybył ks. Dyrektor J. Filoda. Z tą krótką, a pełną życia historią, chciałbym się podzielić z Czytelnikami „Posłańca”.

Jak wiemy, przed rokiem Zakład, ufundowany przez Przew. ks. prałata Juliana Łukaszkiewicza — już stał, to znaczy stały mury nakryte dachem. Dokończenia i uruchomienia Zakładu podjęli się Księża Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

Dnia 11 lutego 1936 r. przybył tu ks. dyr. Julian Filoda, by objąć tę placówkę. Niedługo po nim przybyło dwóch braci zakonnych do pomocy. Zaczęła się gorliwa praca nad wykończeniem domu, w której wzięli czynny udział bracia i ks. Dyrektor. Już w następnym miesiącu, 17 marca, odprawiono pierwszą Mszę św. w kaplicy zakładowej, której poświęcenia dokonał Najprzew. Ks. Infułat M. Tokarski, prob. Rzeszowa. Od tej chwili zaczyna się zainteresowanie Zakładem zwłaszcza wśród młodzieży i dzieci. Br. Stefan m. s. zaopiekował się młodzieżą i stworzył z niej chór i kółko dramatyczne. Z inicjatywy p. Stanisława Kotońskiego młodzież urządziła własnym wysiłkiem scenę i w czerwcu 1936 r. odegrała pierwsze przedstawienie, przeznaczając dochód na wykończenie Zakładu. Do tej pracy dołączyło się K. S. M., zorganizowane przy zakładzie, a nawet dzieci, pod kierownictwem p. Z. Klamutównej. Odtąd w Zakładzie urządza się często przedstawienia, a między innymi urządzono „Mikołaja” ku wielkiej uciesze i zadowoleniu gości.



„Mikołaj“ w Zakładzie.

Z tej opieki Zakładu nad młodzieżą i dziećmi bardzo są wszyscy zadowoleni. To jednak nie jest główny jego cel. Zakład jest przeznaczony dla chłopców trudnych do prowadzenia którzy tam otrzymują naukę i wychowanie. Pracowano więc dalej nad przygotowaniem Zakładu na przyjęcie stałych wychowanków. Dzięki ofiarności społeczeństwa już w lutym br.

przyjęto pierwszych wychowanków, a liczba ta wzrasta ciągle, by dojść wkrótce do kilkudziesięciu.

Wszyscy, którzy poznali bliżej działalność księży Saletynów w Zakładzie w Rzeszowie, wyrażają im szczerą wdzięczność i podziw i życzą obfitego błogosławieństwa Bożego w tej pracy, która wyda cennych synów Ojczyźnie i gorliwe dzieci Kościoła katolickiego.

Kandydaci do stanu misjonarskiego!

Małe Seminarium Księży Saletynów w Dębowcu, przyjmie w nadchodzącym roku szkolnym, pewną liczbę pobożnych zdrowych i zdolnych chłopców, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu i pracy misjonarskiej pod sztandarem Matki Boskiej Saletyńskiej.

Nauka w Małym Seminarium trwa 4 lata. Następnie wychowankowie udają się do nowicjatu; po nowicjacie odbywają nauki licealne, filozoficzne i teologiczne i otrzymują święcenia kapłańskie. W roku bieżącym przyjmuje się wyłącznie kandydatów do pierwszej klasy gimnazjum nowego typu. Mogą się zgłaszać kandydaci, którzy ukończyli 6 lub 7 klasę szkoły powszechnej i nie przekroczyli 15 lat życia.

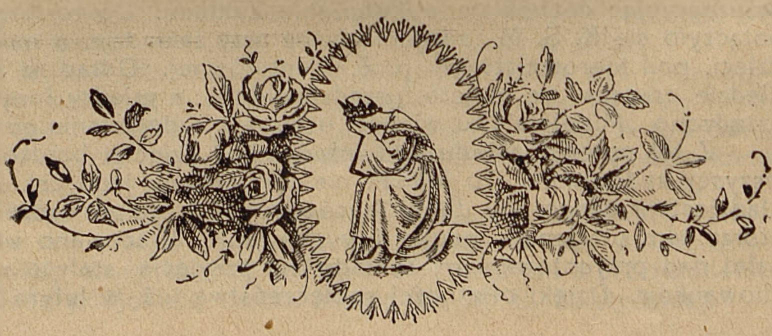
Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1. Metrykę chrztu,
2. Ostatnie świadectwo szkolne i inne, jakie kandydat posiada.
3. Swiadectwo moralności od ks. Proboszcza lub ks. Katechety, w zamkniętej kopercie,
4. Swiadectwo lekarskie rzeczywistego stanu zdrowia,
5. Krótki życiorys własnoręcznie napisany.

Do podania należy załączyć znaczek listowy na odpowiedź. Podania nadsyłać w maju i czerwcu pod adresem:

Ks. Dyrektor Małego Seminarium
Dębowiec, pow. Jasło, wojew. krak.

UWAGA: koszta wyprawy, książek i innych wydatków na osobiste potrzeby ucznia ponoszą rodzice; prócz tego płacą oni rocznie 250 złotych na utrzymanie, podczas pobytu ucznia w Małym Seminarium.



PODZIĘKOWANIA.

Stopnica. Czuję się zobowiązaną złożyć w „Posłańcu” publiczne podziękowanie Maryi Saletyńskiej za otrzymanie posady. Maryja Płacząca wysłuchuje chętnie próśb swych dzieci, choćby dla samej ich natarczywości. *H. Czosnkówna.*

Wola Wielka. Składam serdeczne podziękowanie cudownej Matce Boskiej Saletyńskiej za uleczenie mnie z choroby nerwowej, na którą dłuższy czas cierpiałem. Kiedy dowiedziałem się o M. B Saletyńskiej udałem się do Niej o pomoc. Po użyciu wody cudownej czuję się zupełnie zdrowy. Zasyłam mały datek na budowę kościoła. *Paweł Knych.*

Krosno. Składam ofiarę na budowę kościoła jako podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za odzyskanie zdrowia i za wiele innych łask. *Zofia Antoniewiczowa.*

Rohatyn. Za opiekę i pomoc Matki Najświętszej w uratowaniu domu mego od pożaru, oraz za szczęśliwy przebieg operacji składam Jej z głębi serca gorące podziękowanie. Załączam ofiarę. *Jan Kwiecień.*

Oregon Ill. (Ameryka). Składam najgorętsze podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za ocalenie nas ze strasznej powodzi, która nam zagrażała zagładą zupełną. Załączam od siebie i od bratowej ofiarę na kościół M. B. Saletyńskiej w Dębowcu. *Paulina Kożuch.*

Kościan Przesyłam skromną ofiarę na budowę kościoła i składam Matce Boskiej Saletyńskiej i Najśw. Sercu Jezusa publiczne podziękowanie za opiekę nad moim mężem, który przechodził ciężką operację; jedynie opieka Matki Najśw. i cudowna woda saletyńska, którą się krzepił podczas choroby, przywróciła go szybko do zdrowia. Składając to podziękowanie wywiązuję się z obietnicy uczynionej przed operacją mężą. *Janina Matuszewska.*

Hussaków. Składam publiczne serdeczne podziękowanie Matuchnie Niebieskiej za wysłuchanie mej prośby. Oby każdy z ufnością udawał się do Maryi Saletyńskiej, gdyż Ona każdego pocieszy i wesprze. *J. D.*

Grudziądz. Składam Matce Najświętszej serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski i proszę Ją o dalszą pomoc i błogosławieństwo. Z wdzięcznością załączam ofiarę. *Wanda Seferowiczowa.*

Kąkolewo. Z wdzięczności za łaski otrzymane od Matki Boskiej Saletyńskiej składam skromną ofiarę na Mszę św. *A. W.*

Wola Dębowiecka. Składam M. B. Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za sprawiedliwy wynik procesu i wiele innych łask i dobrodziejstw. Polecam się nadal Jej opiece. Składam ofiarę na kościół. *Józefa Misiołek.*

Podhale. Składam z głębi serca płynące podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za wprowadzenie zgody w pewnej rodzinie. Składam ofiarę na „chleb codzienny". *Naucz.*

Bobrka. Dziękuję Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matuchnie Bożej Saletyńskiej za uzdrowienie z ciężkiej choroby mojej siostrzenicy Heleny Drużbackiej. Składam ofiarę na budowę kościoła. *F. K.*

Czajkowo. Składam Matce Boskiej Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za uleczenie mnie z przykrej choroby i za wiele łask otrzymanych za Jej przyczyną. Proszę Matkę Najświętszą o dalszą opiekę nade mną. Z wdzięczności składam skromną ofiarę na budowę kościoła. *Jan Bartkowiak.*

Rymanów. Za otrzymane łaski za przyczyną Matuchny Saletyńskiej składam Jej serdeczne podziękowanie. Zasyłam skromny datek na „chleb codzienny". *J. T.*

Bystrowice. Składam Sercu Jezusowemu i Matuchnie Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za uleczenie mnie z ciężkiej choroby zapalenia nerek. Składam ofiarę na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej. *Bronisława Gruchała.*

Tryńcza. Posyłam ofiarę na kościół M. B. Saletyńskiej z podziękowaniem za otrzymane łaski i proszę Matuchnę Niebieską o opiekę nad całą rodziną. *A. B.*

Przemyśl. Najśw. M Pannie Saletyńskiej składam gorące podziękowanie za wysłuchanie mej prośby. Polecam się nadal Jej opiece i przesyłam skromną ofiarę na budowę Jej kościoła. *P. Golińska.*

Opalenica, Cudowna Matka Boska Saletyńska wysłuchała mej prośby, o co Ją gorąco błagałam. Dziękuję Jej za to z głębi serca i proszę o dalszą opiekę. Załączam ofiarę na „chleb codzienny". *M. Ringweska.*

Bajdy. Dziękuję Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie mi dziecka po operacji. Składam ofiarę na kościół M. B. Saletyńskiej. *L. P.*

Drohobycz. Syn mój z powodu uderzenia w głowę ciężko chorował: doznawał zawrotów głowy i zaniku pamięci, co przeszkadzało mu w nauce. Lekarze nie dawali nadziei całkowitego wyzdrowienia. Wówczas syn zaczął używać cudownej wody ze źródełka saletyńskiego Obecnie jest zupełnie zdrowy, co stwierdzili lekarze przed przyjęciem go do zakładu naukowego. Za tę łaskę składam najgorętsze podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej. *D. T. zel.*

Krosno Wywiązując się z przyrzeczenia, składam sercem pełnym wdzięczności i miłości publiczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za Jej widoczną opiekę i pomoc w kilku wypadkach różnych utrapień ciała i duszy.

Otóż przed kilku laty starałem się o przeniesienie z posady państwowej na Pomorzu na podobną posadę w rodzinnym mieście, mając ku temu ważne przyczyny. Moje długoletnie starania i to na koszt własny, poparte w Ministerstwie przez osoby wpływowe, pozostały bezskuteczne z powodu rzekomo braku wolnego miejsca. Widząc, że po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków sprawa mojego przeniesienia przedstawia się beznadziejnie, i że od ludzi żadnej pomocy lub zrozumienia spodziewać się nie mogę, zwróciłem się wówczas ku Matce Boskiej Saletyńskiej, prosząc Ją gorąco o pomoc i złożyłem obietnicę, że w razie pomyślnego załatwienia napiszę o tym do Posłańca i prześlę ofiarę na budowę kościoła pod Jej wezwaniem w Dębowcu. W niespełna trzy miesiące później bez żadnego z mojej strony starania otrzymałem upragniony dekret przeniesienia i to nie na koszt własny, lecz rządowy. Opisane wyżej zdarzenie takiej widocznej opieki Matki Bożej Saletyńskiej nie było wyjątkiem. W rok później zachorowała ciężko moja żona i kilka tygodni przeleżała w szpitalu. Innym znów razem narzucono mi proces, w którym z powodu braku odpowiednich świadków, sytuacja moja zdawała się bez wyjścia i groziła bardzo poważnymi następstwami, a nawet zwolnieniem z posady. Dzięki Matuchnie Płaczącej, do której się w każdym wypadku uciekałem, czy to choroba, czy inne zmartwienia skończyły się szczęśliwie i pomyślnie.

Opisując powyższe z własnego przeżycia fakty, pragnąłbym zachęcić wszystkich Czytelników Posłańca M. B. Salet., aby w każdej życia potrzebie z całą ufnością i wiarą gorącą uciekali się do tej Pocieszycielki utrapionych, a z pewnością nigdy się nie zawiodą. Za wszystkie otrzymane łaski za życie całe — Matuchnie Bożej z serca całego dziękuję i proszę gorąco, by przez resztę życia prowadziła mię ku szczęśliwej wieczności.

Szelc Stanisław.

ROZMAITOŚCI.

Trzy encykliki W marcu br. wydal Ojciec św. trzy encykliki, poruszające ważne zagadnienia współczesne: encyklikę „Divini Redemptoris" o bezbożnym komuniźmie, encyklikę o położeniu kościoła w Niemczech i encyklikę o położeniu kościoła w Meksyku. Treść encykliki „Divini Redemptoris" podaje „Posłaniec" w artykule o zwalczaniu komunizmu.

W encyklice o położeniu kościoła w Niemczech Ojciec św. występuje przeciw zasadom neopogańskim, wprowadzonym w życie zwłaszcza w Niemczech, o nadludzkim znaczeniu rasy, państwa i jego wodza. „Kto takim wartościom jak rasa, naród, państwo, usiłuje nadawać jakieś nadludzkie znaczenie, czyniąc z tych wartości jakby pogańskie bóstwa, ten odwraca boski porządek rzeczy"... „Kto ośmiela się czcić zwykłego śmiertelnika, choćby największego ze wszystkich ludzi jacy istnieli, na równi z Chrystusem, ten

popełnia bluźnierstwo, nie zdając sobie sprawy z różnicy, jaka zachodzi między Bogiem a stworzeniem.

W encyklice o położeniu kościoła w Meksyku podreśla Ojciec św. dwa środki do odnowienia życia religijnego, a mianowicie świątobliwe życie kapłanów i współpracę katolików świeckich w hierarchicznym apostolstwie kościoła, czyli Akcję Katolicką.

Ojciec św. udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi". Nabożeństwo w Wielką Niedzielę w Bazylice św. Piotra na Watykanie odbyło się z niezwykłą wspaniałością. Przeszło 50-tysięczna rzesza wiernych zebrała się w bazylice i zaległa plac św. Piotra. Ojciec św. przybył do bazyliki niesiony na „sedia gestatoria" w otoczeniu orszaku, złożonego z 27 kardynałów, wielkiej liczby biskupów, prałatów, przy dźwiękach trąb i dzwonów. Orszak papieski witany entuzjastycznie przez tłumy zgromadzone, przeszedł przez główną nawę Bazyliki i zatrzymał się u tronu papieskiego, gdzie Ojciec św. wysłuchał Mszy św., celebrowanej przez kardynała dziekana św. Kolegium Granito di Belmonte.

Pod koniec Mszy św. w Bazylice Papież udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego. Następnie o godz. 12 i pół Ojciec św. ukazał się na balkonie zewnętrznym Bazyliki, gdzie witany z niebywałym entuzjazmnm przez dziesiątki tysięcy wiernych, oczekujących na placu św. Piotra, udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi" (miastu i światu).

Nominacja Biskupa - Sufragana Katowickiego. Ojciec św. Pius XI mianował Ks Juliusza Bieńka, kanclerza Kurii Biskupiej w Katowicach, Biskupem tytularnym Dascylium (Bitynia) i sufraganem diecezji katowickiej.

* * *

JE. Ks. Biskup - nominat Juliusz Bieniek urodził się 11. IV. 1893 r. w Sowczycach (pow. oleski Sląsk po stronie niemieckiej) jako syn włościanina polskiego. Po ukończeniu gimnazjum, studia filozofii i teologii ukończył na uniwersytecie wrocławskim. Dnia 16. VI 1918 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała arcybiskupa Bertrama, po czym przez szereg lat pracował w duszpasterstwie, między innymi w Górznie. Polacy po tamtej stronie Sląska prześladowani przez Niemców, z wdzięcznością wspominają pomoc i opiekę, której im chętnie udzielał młody kapłan, narażając nieraz siebie samego.

Po odzyskaniu niepodległości ks. Bieniek wziął czynny udział w pracach plebiscytowych, przechodząc następnie do nowej diecezji katowickiej, utworzonej w r. 1925. W r 1930 śp. Biskup Lisiecki powołał ks. Bieńka, który już od kilku lat pracował w administracji diecezjalnej, na stanowisko kanclerza Kurii diecezjalnej Wybitne zdolności i oddanie sprawie uczyniły Ks. Biskupa jednym z najlepszych współpracowników Biskupów śląskich Ks. Bieniek poza szeregiem artykułów i prac mniejszych wydał dwie książki, które zwróciły na niego uwagę kół naukowych. Jedna to studium prawniczo - historyczne o parafii starokatolickiej w Katowicach, druga traktuje obszernie i gruntownie sprawę szkoły na Górnym Sląsku.

Biskup Lourdes w Częstochowie W marcu odwiedził Polskę Arcypasterz z Lourdes ks Biskup Gerlier. Podajemy tu opis jego pobytu na Jasnej Górze.

Procesjonalnie ze śpiewem pieśni „Kto się w opiekę" Jego Ekscelencja wprowadzony został do rzęsiście oświetlonej Bazyliki. Po krótkiej chwili przed wielkim ołtarzem Ks. Biskup Gerlier podążył do Cudownej Kaplicy, pogrążając się w modlitwie. Przy dźwiękach pięknej intrady jasnogórskiej odsłonięty został Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na jego widok na twarzy biskupa odmalowało się widoczne wzruszenie.

Ze stopni ołtarza przemówił w języku francuskim Generał Zakonu OO. Paulinów O. Pius Przeździecki witając Ks. Biskupa na Jasnej Górze, podkreślił, że Lourdes i Częstochowa posiadają ten sam charakter religijny, bo kult Maryi to integralna część katolickiego kultu religijnego Prośbą o błogosławieństwo macierzyńskie Najśw. Maryi Panny dla Ks Biskupa Gerlier zakończył O. Generał serdeczne swe przemówienie.

W odpowiedzi JE. Ks. Biskup Gerlier wygłosił dłuższe przemówienie. Wrażenia, odniesione z pobytu w Warszawie i Poznaniu, potwierdzają od-

wieczną przyjaźń narodów polskiego i francuskiego. Poza tymi węzłami braterstwa obu narodów łączy nas wspomnienie Krzyża św., jedna religia katolicka. Specjalnie dziś to odczuwam — mówił Ks. Biskup — gdy znalazłem się na Jasnej Górze u stóp Cudownego Obrazu Te słowa: Częstochowa i Lourdes łączą nas, bo tu i tam jedna Dziewica Maryja króluje. Kilka lat temu biskupi francuscy, a między nimi kardynał Dubois i arcybiskup Chaptal, tu na Jasnej Górze złożyli hołd Matce Boskiej Częstochowskiej, teraz ja, biskup Lourdes, składam hołd przed Cudownym Obrazem, jestem wzruszony, głęboko przejęty...

Międzynarodowy Kongres Chrystusa - Króla w Poznaniu. Kościół św. a z nim cała ludzkość zagrożona jest dziś więcej aniżeli kiedykolwiek mocami ciemności. Poprzez granice wszystkich państw rozwijają one wzmożoną działalność. W takich czasach więcej aniżeli kiedykolwiek wskazane jest zbliżenie się katolików wszystkich krajów celem jednolitego a czynnego zamanifestowania niezaprzeczalnych praw Chrystusa Króla.

Na skutek inicjatywy podnoszonej po wojnie z wielu stron utworzył się pod przewodnictwem Ks. Biskupa Alojzego Scheiwilera z St. Galen (w Szwajcarii) stały komitet dla organizowania powszechnych kongresów Chrystusa Króla.

Dotychczasowe międzynarodowe kongresy Chrystusa Króla — ostatni odbył się w roku 1935 w Salzburgu — były raczej tylko próbnymi mobilizacjami sil katolików, gotowych do wzajemnego zbliżenia się. Obecny Kongres, mający się za wyraźną aprobatą Ojca św. odbyć w dniach od 29 do 29 czerwca br. w Poznaniu, zakrojony jest na prawdziwie międzynarodową skalę i ma stać się potężną manifestacją zjednoczonych kadr katolików. Przede wszystkim jednak ma dać on praktyczne wskazania dla zwalczania międzynarodowego ruchu bezbożniczego a stworzenie świadomego ruchu odrodzeniowego w służbie Chrystusa Króla.

Spodziewane jest przybycie na kongres wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów tak z zagranicy jak z kraju. Poza tym przybędą przedstawiciele Akcji Katolickiej z wielu Krajów.

Myślą przewodnią Kongresu będzie zbudowanie Królestwa Chrystusowego oraz przezwyciężenie ruchu bezbożniczego. Stąd obrady kongresu Chrystusa Króla w ciągu trzech dni poświęcone będą: 1. przedstawieniu rzeczywistego stanu ruchu bezbożniczego we wszystkich krajach i katolickiej przeciwakcji. 2 zbadaniu przyczyn i źródeł ruchu bezbożniczego. 3. omówieniu duchowego, moralnego, społecznego i religijnego ruchu odrodzeniowego.

Rekolekcje doroczne inżynierów katolików. W dniach 24—28 lutego w Warszawie odbyły się pierwsze rekolekcje dla inżynierów w Domu Katolickim im. Piusa XI w sali zamienionej na kaplicę za zezwoleniem J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego. Rekolekcje zorganizowało Koło Warszawskie Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików. Uczestniczyło 100 inżynierów. Nauk rekolekcyjnych udzielał o. Józef Warszawski T. J.

Rekolekcje zakończyły się 28 lutego Mszą św. i wspólną Komunią. Na śniadaniu przewodniczący odczytał list „L'Union d'Ingenieurs Catholiques de France", które w tymże czasie miało w Paryżu swe walne zgromadzenie poprzedzone również Mszą św. i przy tej okazji wyraziło swą łączność w modlitwie i w uczuciach z Kołem Polskich Inżynierów Katolików. List był serdeczną odpowiedzią na życzenia Zjednoczenia przesłane francuskiej organizacji skupiającej 9.300 inżynierów katolików.

Wołanie o ratunek głodującej Ziemi Wileńskiej. Instytut Caritas Archidiecezji wileńskiej wydał odezwę wzywającą do ofiarności na rzecz głodującej ludności Wileńszczyzny. Czytamy w niej m. in.:

W Wilnie walczy z ostatnią nędzą kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, bezdomnych, opuszczonych, chorych i sierót. W powiatach: bracławskim, dziśnieńskim, postawskim i innych ludność wiejska nie ma zupełnie chleba. Głoduje przeszło 100 tysięcy włościan, niewiast i dziatwy. Przednówek jeszcze bardzo daleki i strasznie rozpaczliwy, bo włościanom brak ziarna, ziem-

niaków i innych potrzebnych nasion pod wiosenne zasiewy. Nikt nie ma grosza na ich kupno, gdyż brak go nawet na sól..

Po odmalowaniu skrajnej nędzy, jaka opanowała Wileńszczyznę, odezwa kończy się apelem: Złóż twój datek w gotówce, naturze czy odzieży na jaki cię stać. Zajmij się zebraniem wśród sąsiadów i znajomych zboża, ziemniaków i innych nasion pod wiosenne zasiewy tych nieszczęśliwych gospodarzy kresowych!

Nagrodą za twe szlachetne, litościwe serce niech ci będą słowa Zbawiciela: Pójdźcie błogosławieni... otrzymacie zapłatę... albowiem byłem głodny... a daliście mi jeść...

Ofiary na ratunek głodującego Wilna i Ziemi Wileńskiej — w gotówce czy naturze — uprasza się kierować pod adresem: Instytut Caritas Archidiecezji Wileńskiej, Wilno, ul. Zamkowa 8, PKO. 153,005

Przywiązanie do wiary w koloniach polskich w Paranie. W wielu pomniejszych koloniach polskich, gdzie w żaden sposób ksiądz nie może się utrzymać, bo za mało jest rodzin, wiara jednakże kwitnie i jest zbudowaniem dla innych narodowości.

Na Ribeirac Vermelho, w kolonii, liczącej ok. 60 rodzin polskich, nie ma księdza. Koloniści zapraszają jednak polskiego księdza trzy razy do roku, w tym zawsze na wielkanoc. Mimo to co niedzielę zbierają się koloniści przy pięknym kościółku i sami odprawiają nabożeństwo. Niejaki Franciszek Gembarowski, mieszkający od kościółka o 3 godziny drogi wozem, sumiennie w każdą niedzielę i święto przyjeżdża do kościoła, gdzie przewodniczy „Godzinkom", śpiewa litanię gdy inni powtarzają „módl się za nami", czyta ewangelię i homilię niedzielną a na zakończenie intonuje „Anioł Pański".

Następnie ludzie gromadzą stę przy szkole, gdzie kolporter gazety katolickiej „Lud", rozdziela prenumeratorom miłego dla nich gościa. Niektórzy czytają pojedyńczo, inni zaś gromadzą się obok starszego kolonisty Fr. Karpińskiego, który im czyta wiadomości z Polski i ze świata.

Podobnie się dzieje i na innych koloniach, do których dojeżdża ksiądz kilka razy do roku.

Hołd robotników dla Chrystusa Pana. W Wielki Piątek o godzinie 3-ej po południu we wszystkich warsztatach pracy, miliony robotników belgijskich, katolików przerwały na minutę swą pracę i w najgłębszym skupieniu przeniosły się myślą na Golgotę do umierającego Chrystusa, aby Mu wyrazić hołd i złożyć dzięki za zbawienie świata. W tej minucie robotnik katolicki wyraził też Jezusowi najgłębsze uwielbienie za to, iż Chrystus sam był robotnikiem, uświęcając przez to ciężką pracę robotnika i jego zawód.

Nowy Testament w szkołach włoskich. Mussolini wystosował ostatnio do wszystkich dyrektorów i kierowników szkół włoskich okólnik, w którym **poleca wprowadzenie do szkół lektury Nowego Testamentu**. W okólniku tym powiedziano m. in.: „Wszyscy profesorowie i nauczycielowie powinni czytać Nowy Testament, podawać i wykładać tę boską księgę dzieciom. Muszą oni ponadto starać się, aby dzieci najpiekniejszych ustępów tej księgi uczyły się na pamięć. Księgi tej nie może braknąć w żadnej bibliotece szkolnej, gdyż poprzez wieki pozostaje ona zawsze nową. **Jest to największa i najpotrzebniejsza ze wszystkich książek, jest bowiem boską**. Rząd narodowy pragnie w ten sposób dzieci — a przez nie ducha narodu italskiego — na tę wprowadzić drogę, na której ojczyzna osiągnie swą szczytną i prawdziwą wielkość".

Kombatanci francuscy przeciw sowieckiemu bezbożnictwu. Kombatanci francuscy urządzili ostatnio w Paryżu olbrzymią manifestację przeciwko sowieckiej propagandzie bezbożniczej. Pod znakiem protestu przeciwko akcji bezbożników zgromadziło się w sali Wagram 5.000 b uczestników wojny światowej. Wiec uchwalił jednomyślnie rezolucję, która stwierdza, że wartości duchowe, religijne, moralne stanowią jedyną podstawę ładu, porządku ludzkich społeczeństw a następnie przeciwstawia się atakowi materializmu na francuską cywilizację. Rezolucja wkońcu kładzie nacisk na potrzebę porozumienia wszystkich wyznań w walce z bezbożnictwem.

Jak się naucza religii w Australii. — W mieście Adelaide w Australii odbył się niedawno wielki wszechaustralijski kongres poświęcony sprawom szkolnictwa. Jak wykazały przedstawione na powyższym kongresie dane statystyczne, na terenie Australii przeszło 23.000 dzieci uczy się religii drogą korespondencji. Dzieci te, których wiek waha się od 6 do 15 lat, w większości uczęszczają do szkół państwowych. Nauczaniem zajmuje się misja katolicka w Melbourne.

Co dwa tygodnie każde dziecko otrzymuje pocztą kilkunastostronicowy list, bogato ilustrowany barwnymi rysunkami. Aby dziecko miało wrażenie bezpośredniego kontaktu z nauczycielem, w każdym takim liście wymienione jest w formie zwrotnej imię jego, przyczym list jest ułożony w formie serdecznej i żywej, chwytającej odrazu za serce małego czytelnika. Rezultat tego nauczania przez korespondencję przeszedł najśmielsze oczekiwania, jak o tym świadczą tysiące odpowiedzi i zapytań, pisanych przez dzieci z całej Australii. W roku ubiegłym, prócz zwykłego kursu nauki religii, rozesłano jeszcze specjalny kurs mający na celu przygotowanie dzieci do Sakramentu Bierzmowania.

Prócz tego Misja w Melbourne rozsyła bezpłatnie rodzinom katolickim, zamieszkującym w odległych okolicach, pisma i książki o treści religijnej. I tutaj także rezultaty są bardzo pomyślne i liczba nawróceń stale wzrasta.

Kształcenie misjonarzy dla Rosji. W tej chwili w Rzymie znajduje się 25 młodych kleryków, w tym 8 narodowości rosyjskiej, którzy w myśl specjalnego, przez Ojca św. zatwierdzonego planu przygotowują się do akcji misyjnej w Rosji. Celem tych misjonarzy nie będzie na razie bezpośrednia praca misyjna w Rosji Sowieckiej lecz przygotowanie gruntu pod przyszłą działalność w kołach emigracyjnych rosyjskich. Idzie o to, by Rosjanie weszli w bliższy, możliwie najściślejszy kontakt z Kościołem powszechnym.

Wierzący w szeregach komunistów sowieckich. Sekretariat partii komunistycznej w Moskwie stwierdza z wielkim ubolewaniem, że wśród zarejestrowanych członków partii nie wszyscy są z przekonania bezbożnikami. W związku z tym wykluczono z partii przeszło 2 tysiące członków, którym udowodniono, że dawali chrzcić swoje dzieci lub zawierali małżeństwa kościelne albo polecali grzebać umarłych członków swojej rodziny zgodnie z przepisami religijnymi. Oddzielnie wykluczono nadto 688 komunistów za tajne odwiedzanie świątyń i domów modlitwy.

Wiadomość ta wiąże się z zanotowanym przez „Izwiestia" ciekawym wynikiem ostatniego spisu ludności, który wykazał przeszło 40 procent ludności wierzącej w Sowietach. **„Izwiestia" podkreślają przy tej okazji rozczarowanie do ruchu bezbożniczego**, który mimo wielkiego nakładu energii i środków materialnych, jest faktycznie coraz słabszy. W szczególności można to zaobserwować wśród pokolenia młodszego, które w swoich organizacjach wykazuje co najmniej zupełną obojętność wobec problemów antyreligijnych.

Duch wychowania bolszewickiego. Odbywa się obecnie w Brukseli wystawa rysunków wykonywanych przez dzieci szkolne. Biorą w wystawie udział również szkoły rosyjskie. Rysunki dzieci ze szkół bolszewickich charakterystycznie różnią się od innych. Nie ma wśród nich ani jednego motywu religijnego, ani też nie widzi się rysunków z życia rodzinnego. Widzi się natomiast tylko **latawce do bombardowania**, spadochrony, armaty, tanki, okręty wojenne, fabryki, portrety Stalina i Lenina. Fakt ten dostatecznie wykazuje, jakie ideały zaszczepia się w biedną dziatwę rosyjską. Ubóstwianie sił materialnych, maszyny i fabryki, potęga militarna i kult swych wodzów komunistycznych — oto ideały wychowawców bolszewickich. Pierwiastki duchowe wyrzucono precz z wychowania bolszewickiego jako „przeżytki burżuazyjne".

Nowa propaganda bezbożnicza na wsi rosyjskiej. Centralna rada związku bezbożników sowieckich postanowiła ostatnio wzmocnić propagandę bezbożnictwa na wsi i w tym celu uformować w każdym kolektywie rolnym komórki, mające za zadanie „uświadomić" włościan w bezbożnictwie. Na czele

każdej takiej komórki stanie odpowiednio na koszt państwa wyszkolony bezbożnik, któremu władze państwowe i partyjne udzielą wszelkiej potrzebnej pomocy a nadto „tytułem odszkodowania" wypłacać będą po 50 rubli miesięcznie. Jeśli się zważy, że według oficjalnej statystyki sowieckiej na terenie Związku istnieje ok. 5 milionów kolektywów rolnych, koszt tej imprezy wyniesie conajmniej 750 milionów rubli,

Socjaliści belgijscy otrzeźwieli w Hiszpanii. Dziennik belgijski z oburzeniem opisuje zbrodnie i barbarzyństwa popełniane przez komunistów w Hiszpanii. W początkach wojny domowej w Hiszpanii, **kilkset komunistów i socjalistów belgijskich** udało się do Hiszpanii na pomoc rządowcom aby, jak twierdzili, „bronić sprawy ludu i demokracji". Gdy przyjrzeli się jednak na miejscu nieludzkiemu postępowaniu hiszpańskiego frontu ludowego i spostrzegli, jak na każdym kroku są oszukiwani i wyzyskiwani przez tych, których przybyli bronić, zaczęli wnet porzucać broń i udawać się do konsulatów belgijskich z prośbą, aby ich co prędzej odesłali do kraju. Konsulaty belgijskie zajęły się losem tych nieszczęśliwych „bohaterów" odsyłając ich grupami do Belgii Ochotnicy ci, po przybyciu do kraju opowiadają ze zgrozą o strasznych chwilach, które przeżyli w „czerwonej" Hiszpanii. Jeden z nich Marchal z La Louvière między innymi, tak mówi:

„Trudno uwierzyć, jak straszne rzeczy oglądaliśmy w Hiszpanii, W Mahora np. żołnierze rządowi wydobyli z grobów sześć ciał zamordowanych przed kilkoma dniami zakonników i spalili je ku swej dzikiej zabawie i radości. W Alfaro bezwstydnie gwałcono dziewczęta dwunasto i trzynastoletnie. Bez najmniejszej racji mordowano tysiące niewinnych ludzi. W Albacete dziesiątki osób skazanych na śmierć pędzono na miejsce stracenia z podniesionymi rękoma. Co chwilę jednak dawano do nich z tyłu salwy, a nieszczęśliwi, których ugodziła kula, oblani krwią padali na ziemię, gdzie pozostawieni konali powoli. Widzieliśmy często samobójstwa młodych kobiet, które nie mogły znieść strasznego widoku nieludzkiej orgii i tragedii".

Belgijscy zwolennicy hiszpańskiego frontu ludowego, słuchając swych rodaków opowiadających o tych zbrodniach, tracą entuzjazm i zapał z jakim początkowo werbowali ochotników do Hiszpanii i urządzali w całej Belgii składki pieniężne dla „walczących o wolność i sprawiedliwość".

Kościół M. B. Saletyńskiej.

Drodzy Czciciele Maryi Płaczącej!

Rozpoczęte przez Was dzieło postępuje naprzód; przystąpiliśmy już do budowy murów świątyni naszej Matki Niebieskiej.

Ponieważ jednak zebrane dotąd fundusze nie starczą, by zaczęte dzieło dokończyć, zwracamy się do Was z serdeczną prośbą, byście podwoili Waszą ofiarność, zwłaszcza teraz, gdy prace są już w toku. Im więcej dołożycie starań i poświęcenia, tym prędzej modlić się będziecie w nowym kościele...

Jak Wam wiadomo, wydaliśmy piękne widokówki po 20 groszy, jako „cegiełki" na kościół. Obecnie wybór „cegiełek" jest znacznie powiększony.

Nie zapominajcie o tym, że, kupując lub rozsprzedając „cegiełki", przyczyniacie się do wielkiego dzieła budowy kościoła dla Maryi Płaczącej. Okażcie gorliwość Waszą zwłaszcza w tym miesiącu poświęconym Matce Najświętszej.

Kto zakupi lub rozsprzeda 50 „cegiełek" otrzyma piękny, duży, kolorowy obraz Matki Boskiej Saletyńskiej. Będzie on miłą pamiątką tej ofiarnej troski o cześć Maryi Płaczącej, a Jej błogosławieństwo będzie obfitą nagrodą za ten objaw dziecięcej ku Niej miłości!

Zamawiajcie jak najwięcej cegiełek!

Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

Rozsprzedali „cegiełki" na budowę kościoła.

Józef Müller, St. Szczepaniakowa, Antonina Kurkul, Antonina Maisnerówna, Anna Bilińska, Zofia Pasoniówna, Zofia Hochowa, Janina Łabowa, Zofia Michalska, Honorata Węgrzynowa, Agnieszka Duchówna, Józefa Tkaczyk, Anna Sypień, Helena Janowiczówna, Domicela Tarnawczykowa, Weronika Basiakówna, Michalina Dembowska, Maria Ryczekowa, Katarzyna Kijaniowa, Anna Pisko, Maria Lodzińska, Katarzyna Stal, Józefa Wójcik. Katarzyna Filipowska, Emilia Muzgowiec, Katarzyna Kruczek, Katarzyna Szczepanicka, Maria Biernacka, Apolonia Nowakowa, Maria Iwanków, Katarzyna Kostrzewa, Anna Władysławska, Katarzyna Hancykowa, Anna Kras, Stanisław Piwiński, Franciszka Krzyworączka, Michalina Drabot, Maria Zabielna, Maria Stępień.

OFIARY

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Maria Wojtunik, Aniela Pelc, M Monseu, Józef Pauszek, Józefa Wolnicka, Leopold Prugar, Stanisław Chrostek od czcicieli M. B. Saletyńskiej, St. Pluskota, Antonina Kurkul, Maria Świtkowska, Teresa Gut, Katarzyna Apolinarska, Borowy, Romanowie Krajowscy, Maria Aleksandrowiczowa, Eugenia Krzywińska, Anna Mrozek, Kazimierz Zanoewski, Anna Serafin, Maria Staniszówna, Mikołaj Tustanowski, Roman Tokarski, Helena Kaszucowa, Zofia Hochowa, Józef Krauzewicz, P. Domaszewski, Maria Piątnica, Albert Boris, Stanisław Nieć, Stanisław Tarsiński. Julianna Nowakowa, Paweł Zimnoch, Michalina Hupało, Jan Krauzewicz, Leon Rozenbeuger, Szczepańska, K. Gogulska, Albina Szalonek zebrała od czcicieli M. B. Saletyńskiej, Michał Skowroński, Zofia Zaska, Scholastyka Maurowa, Zofia Krukowska, Anna Kogutowa, Józefa Piątkowska, Florentyna Kielar, Jan Sienkiewicz, Józef Kurke, Władysława Woźniakowa, Antoni Wargocki, Bronisława Rachwałowa, Maria Długoszowa, Jan Bartkowiak, Anna Fugasowa, Tadeusz Krawecki, Jan Kuźniar, Stefania Przybyłowska, Janina Matuszewska, Józefa Wilkoszowa, Maria Maczuga, Maria Tarcińska, Michał i Anna Formelowie, Marta Minterowa, Leon Legaszewski, Stanisław Gurowski, Maria Zółkiewiczowa, Helena Janiec, Wiktoria Solecka, P. Golińska, Agnieszka Bura, Weronika Wrona, Konwent Przew. PP. Norbertanek, Maria Kobosowicz, Marcin Gadziała, Wiktoria Mergel, Bronisława Korniak, Michalina Hupało, Homan Franciszek, A. Wójnicki, Jadwiga Chmielowa zebrała od czcicieli M. B. Saletyńskiej, Michał Gajdek, Franciszek Radecki, Teodora Łabaziewicz, Wilhelmina Zabierowska, Jan Wilgosiewicz, Józef Moś, Apolonia Głodzik, Sabina Dubaniowska, Eugenia Pospiszyl, Henryka Kędzierska, P. Relikowska, Bronisława Gruchała, Maria Tuleja, Józefa Misiolek, Andrzej Furmaniak, Antoni Zakielarz, Marta Kuzimińska. Jadwiga Odona-Antoniakówna, Zofia Duda Jan Nowak, Zofia Jaklińska, Paulina Kożuch, Zofia Bylnaska, Paweł Krzus, Franciszka Pachołek, Szulc Stanisław, Józef Bałkun, Ludwika Ptak, Józefa Rzemykowa, Ludwika Janocha, Maria Tarnawska, Ewa Sloninowal Ludwika Teniorowa, Karolina Dobrzańska, Władysław Kwiekowski, Helena Boruchowska, Zofia Antoniewiczowa.

Na chleb codzienny jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z prośbą o nowe — złożyli:

Anastazja Jamróg, Maria Świtkowska, Zofia Goszkówna, Anna Waścińska, Katarzyna Wacławkowa, Agnieszka Gołąbek, Izabela Ciesielska, Wanda Serafinowiczowa, Helena Klementowska, Maria Grochol, Helena Protasewicz, Maria Zenge, Magdalena Pondo, Józefa Piątkowska, Sylwestra Samocka, Maria Cebulakowa, Jan Tomkiewicz, Michalina Sühsowa, Wiktoria Wojczakowa, W. W., Jan Kuźniar, Maria Jankowska, Teofila Rutkowska, Karol Szefler zebrał od czcicieli M. B. Saletyńskiej, Maryla Mikoszówna, Małgorzata Ringwelska, Olga Szumow, Antoni Trznadel, Michalina Hupało, Jan Wilgosiewicz, Helena Moś, Relikowska, Joanna Dubarek, Cecylia Walenta, Juliusz Janus, Aniela Irzyk, Wł. Bolicki, Zg. Arciszewski, Marcin Mazur, Włodzimierz Krzymiński, Ludwika Teniorowa, Maria Adamczykowa, Helena Machnicka.

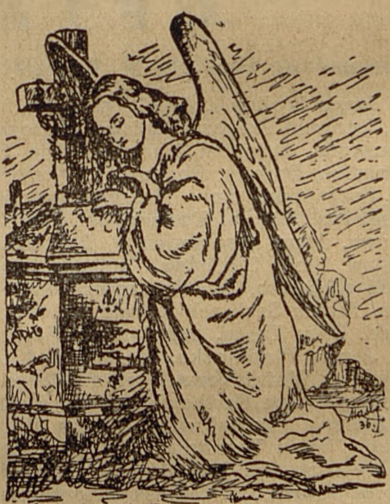
Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze złożyli:

Maria Świtkowska, Maria Wójcikiewicz, Antonina Tatarówna, Fraciszek Gądek, Matylda Wąsowicz, Maryla Mikoszówna, Wiktoria Solecka, P. T. Urząd Parafialny w Bolesławiu, Franciszek Homan, Paweł Skrzyp, Michalina Dąbrowska, Maria Kopczyńska, Maria Banerowa, Filip Kruszelnicki, Jan Kwiecień, Ludwika Teniorowa.

Błogosław Panie szczególniejszym błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców. Oddaj Im stokrotnie w tym życiu — a po śmierci daj Im żywot wieczny...

†

NEKROLOG.



Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Mościce: Anna Wójcik, *Drohobyczka:* Maria Sagan, Błachut Tekla, Maria Szybiak, *Jeziorko:* Katarzyna Świeżewska, *Trzciana k. Rzeszowa:* Helena Stopczyńska, *Dębienka:* Anna Cholewa, Antoni Cholewa, *Łomża:* Siostra Placyda, *Pruchnik:* Antonina Bęben, *Dębowa:* Magdalena Kolbusz, *Przemyśl:* Katarzyna Mospanowa, *Łężyny:* Ks. Kanonik St. Nawrocki, *Snopki:* Jadwiga Pożadko, *Rzęsna Polska:* Michalina Hupało, *Starkowo:* Marianna Kazimierska, *Szubin:* Zofia Cichocka.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Związek Mszalny Księży Saletynów.

Związek Mszalny zapewnia wiernym szczególny udział w drogocennych owocach Mszy świętych.

Z każdej Ofiary Mszy św. spływają owoce na cały Kościół Chrystusowy, ale prócz tych owoców ogólnych, wierni, za których się specjalnie Msze święte ofiaruje, biorą szczególny udział w ich owocach. Msze święte „związkowe" ofiaruje się wyłącznie za członków Związku Mszalnego, to też ci członkowie korzystają w sposób szczególny z owoców tych Mszy świętych.

Za członków Związku Mszalnego Księży Saletynów odprawia się każdego roku 150 Mszy św. (3 tygodniowo).

Msze święte związkowe, czyli za członków związku, odprawia się zwyczajnie w każdą środę, piątek i sobotę. W przeciągu roku odprawia się więc 150 Mszy świętych wyłącznie za członków związku.

Do związku można zapisywać żywych i zmarłych. Można więc zapisywać nie tylko siebie, ale nawet i innych, choćby bez ich wiedzy. Można zapisywać osoby zmarłe i małe dzieci. — By kogoś wpisać do Związku należy przesłać jego imię i nazwisko do Księży Saletynów w Dębowcu.

Zapisuje się tylko pojedynczych członków.

Do Związku Mszalnego należy podać osobno imię i nazwisko każdej osoby żywej lub zmarłej, którą się pragnie wpisać.

Ofiara od jednej osoby wynosi dwa złote.

Od każdej osoby poszczególnej, żywej lub zmarłej, należy złożyć przy wpisie ofiarę 2 zł. Ofiara ta jest jednorazowa, to znaczy, że nie ma obowiązku ponawiać jej co roku Osoba raz zapisana do Związku Mszalnego uczestniczy zawsze w jego przywilejach. Ktoby jednak pragnął powiększyć swój udział w owocach Mszy świętych, może się zapisywać nawet kilkakrotnie, składając za każdym razem przepisaną ofiarę. W ten sposób staje się jakby kilkakrotnym członkiem Związku.

Ofiary związkowe przeznacza się na wychowanie przyszłych misjonarzy

Polska prowincja Księży Saletynów posiada własne seminaria, w których się kształcą kandydaci do stanu kapłańskiego i pracy misjonarskiej. Kandydaci ci, przeważnie z biednych pochodzą rodzin; to też Zgromadzenie utrzymuje ich w większej części własnym kosztem. Otóż właśnie wszystkie ofiary, jakie napływają do związku Mszalnego są przeznaczone wyłącznie na seminaria saletyńskie. A więc ci wszyscy, którzy zapisują siebie lub innych do Związku Mszalnego stają się wychowawcami przyszłych misjonarzy a przez to uczestniczą w ich pracach i zasługach.

Zapisujcie siebie i drogie Wam osoby do Związku Mszalnego!

Zapisując siebie lub innych żyjących stajecie się wychowawcami kapłanów - misjonarzy, a zarazem czynicie siebie czy innych uczestnikami tych strumieni łask, jakie spływają z Najświętszej Ofiary Mszy świętej.

Chcesz sobie uprosić jakąś łaskę! Zapisz się w tej intencji do Związku Mszalnego!

Chcesz wyjednać zdrowie lub nawrócenie dla drogiej Ci osoby? Zapisz ją do Związku Mszalnego!

Chcesz pomóc Twoim drogim umarłym? Zapisz ich do Związku Mszalnego!

MAJ		
1	S	Filipa i Jak.
2	**N**	**5 po Wielk.**
3	**P**	**Królowej Pol.**
4	W	Moniki wd.
5	S	Piusa V pap.
6	**C**	**Wniebow. P.**
7	P	Floriana m.
8	S	Królowej Ap.
9	**N**	**po Wielk.**
10	P	Izydora or.
11	W	Franciszka w.
12	S	Pankracego m
13	C	Serwacego b.
14	P	Bonifacego m.
15	S	*Wig.* Jana
16	**N**	**Zielone Świąt.**
17	**P**	**Poniedz. Św.**
18	W	Wenantego m.
19	S	*Such*, Piotra C.
20	C	Bernardyna
21	P	*Such.*, Tymot.
22	S	*Such.*, Hel. p.
23	**N**	**Ur. Trójcy P.**
24	P	NMP. Wsp. W.
25	W	Grzegorza VII
26	S	Filipa Ner.
27	**C**	**Boże Ciało**
28	P	Augustyna
29	S	Marii Magd.
30	**N**	**2 po Ziel. Św.**
31	P	NMP. Pośr. Ł.

Na uroczyst. Wniebowstąpienia Pańskiego

(6 maja).

LEKCJA (Dz. Ap. 1). — W pierwszem opowiadaniu, Teofilu, zebrałem to wszystko, co było początkiem czynów i słów Jezusowych, aż do dnia, w którym został wzięty do nieba przez Ducha Swiętego, gdy pouczył Apostołów, przez Siebie wybranych. Im też po Swej Męce stawił się żywym w wielu znakach: bo ukazywał się im przez dni czterdzieści i mówił o tem co dotyczy Królestwa Bożego. A przy wspólnem posilaniu się polecił im, by z Jerozolimy nie odchodzili, ale czekali na obietnicę Ojca, o której — rzecze — z ust Moich usłyszeliście: że mianowicie Jan chrzcił tylko wodą, wy zaś będziecie ochrzczeni Duchem Swiętym po tych dniach niewielu. A gdy oni się zeszli, zapytali Go, mówiąc: Panie! czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela? Ale On im odrzekł: Nie wasza to rzecz znać czasy czy chwile, które Ojciec Sobie zachował do własnego rozporządzenia. Wy natomiast otrzymacie moc, gdy Duch Swięty zstąpi na was, i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem i po całej Judei i Samarii i aż po krańce ziemi. A to rzekłszy, został podniesiony w ich oczach, a obłok zabrał Go z przed ich oczu. A gdy pilnie patrzyli za Nim, do nieba idącym, oto dwaj mężowie w szatach białych stanęli przy nich. Rzekli oni: Mężowie Galilejscy! czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który od was w niebo został wzięty, przyjdzie tak, jakoście Go widzieli idącego do nieba.

EWANGELIA (Mar. 16). — W on czas: Ukazał się Jezus Jedenastu, gdy się społem posilali, i wyrzucał im niedowiarstwo i upór serca, że nie uwierzyli tym, którzy Go widzieli po zmartwychwstaniu. I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion. A tym, co uwierzyli, takie znaki towarzyszyć będą: w Imieniu mojem czarty wyrzucać będą; nowemi językami mówić będą; węże będą brali, a gdyby nawet truciznę pili, nie zaszkodzi im: na chorych ręce kłaść będą, a dobrze będą się mieli; A gdy do nich przemówił Pan Jezus, został wzięty do nieba i zasiadł na prawicy Bożej. A oni poszli i nauczali wszędzie; Pan zaś współdziałał i mowę utwierdzał przez cuda, w ślad za nimi idące.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 10 kwietnia 1937 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.

Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9.— Tel. 98